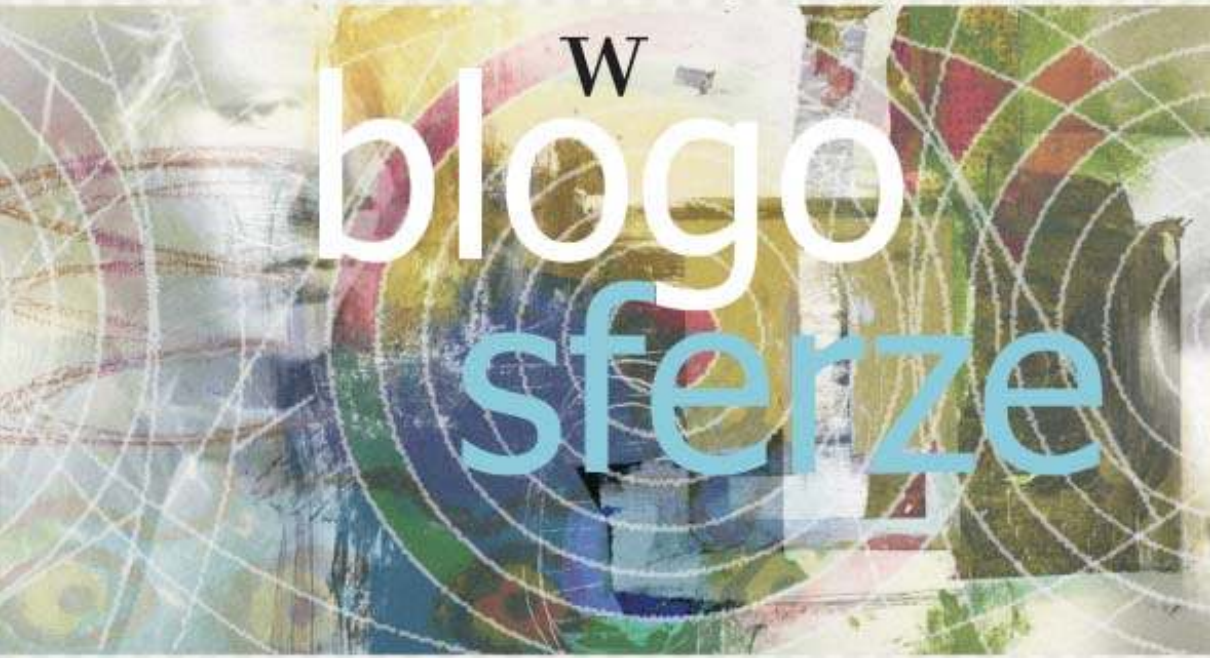


PEDAGOG



W
blogu
sferze

BOGUSŁAW ŚLIWERSKI

Ped@gog w blogosferze

Bogusław Śliwerski

Ped@gog w blogosferze



Kraków 2008

© Copyright by Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2008

Korekta:
Zespół

Projekt okładki:
Ewa Beniak-Haremska

ISBN 978-83-7587-076-3

Oficyna Wydawnicza „Impuls”
30-619 Kraków, ul. Turniejowa 59/5
tel. (012) 422-41-80, fax (012) 422-59-47
www.impulsoficyna.com.pl, e-mail: impuls@impulsoficyna.com.pl
Oddano do druku 10.11.2008 r.
Wydanie I, Kraków 2008

Spis treści

Od wydawcy	10
Minister też człowiek	11
Tajne wybory – tajne wyniki	11
Wychowanie emocjonalne	12
Edukacja domowa	14
Stypendystka Prezydenta	15
Strachy na Lachy	16
Geniusz czy kłamca?	17
Nie zapomniał wół jak cielęciem był	18
Tłumne krzewienie się idei	19
Bingo dla dzieci	20
Wakacje	22
Wielka ulga	22
Kolejna marionetka	23
Nieżywe Trupy	24
Kanon	26
Zasady z-obowiązują nie tylko w ostatniej chwili	27
Standardy kształcenia nauczycieli	28
Co sądzicie o edukacji domowej?	30
<i>I Love School</i>	41
Omnipotencja z zasady	42
Nowy kanon lektur czy pomocy dydaktycznych	43
Zabawka, która może zmieniać świat	44
Edukacja demokratyczna	45
Twarz	47
Podgrzewanie ambicji	48
Konferencja goni konferencje	49
Kraj rodzicielskich rad	53

6 Spis treści

Letnia Szkoła między posłuszeństwem a kapitałem społecznym i agresją	55
Komitet Nauk Pedagogicznych PAN	56
Wykluczeni nie głosują na innych?	57
Dwa światy	58
Pokój nauczycielski	60
Obrona	61
Ułga na dzieci zanikającego społeczeństwa obywatelskiego	63
O pedagogice i byciu wychowawcą w ogóle, nie tylko z okazji Dnia Edukacji Narodowej	64
Jak tu się cieszyć z nagrody?	66
Konkurs	67
Obluda jest cnotą? Studium indywidualnego przypadku	68
Wybory, czyli ucieczka od wolności	70
Zagłosowałem i wyjeżdżam z kraju	71
Na Słowacji	72
Odpolitycznienie ministerstw i ministrów	73
(De) centralizacja centrum?	75
Edukacja znowu politycznie poprawna?	77
Strach się bać!	78
Żłobkowe	79
Nekrofile są wśród nas	79
Posłuszeństwo jako (nie-)zapomniany cel wychowania	81
Negatywnie o pozytywnej pedofilii	83
Demokratycznie o edukacji demokratycznej	86
Praca domowa dla kandydatki na ministra edukacji	88
Biedni, ale szczęśliwi?	91
Pajdocentryzm w przedsiębiorczości i sztuce	92
Bon oświatowy	93
Zlikwidować... i mieć z głowy	94
Nie był, nie słyszał, przeczytał i zwymyślał	101
Kto się bawi w głuchy telefon?	104
Wolność Tomku w swoim domku!	104
Przymus czy wolność?	107
Los w perspektywie pedagogicznej	110
Kontrowersje wokół religii na maturze	111
<i>Briefing ad acta</i>	113

Przedświąteczne przesłanie na czas poświąteczny	114
<i>Summum ius, summa iniuria</i>	116
Boże Narodzenie	117
Problem stary jak świat?	120
Kończy się rok batalii o szkołę	121
Rachunek z płynnej rzeczywistości	124
Krytyka w pedagogice	125
Pierwsza taka zdrada	127
Analfabeci kształcą nasze dzieci?	128
Norma postkapitalistyczna, czyli jak grać w Trambambulę	133
Więcej ciszy!	135
Edukacyjny aspekt kontraktu	137
Co dalej z kształceniem zawodowym?	139
Kuratorzy jak biegacze długiego, średniego lub krótkiego dystansu	143
W drodze do pracy	145
Sara a choroba polskiej szkoły	146
Jak dzieci muszą spijać piwo nawarzone przez dorosłych!	149
Poprzeczka a poczucie winy i spełnienia	149
Zemsta redakcji! Brawo dyrektorzy łódzkich gimnazjów!	156
Resocjalizacja na odległość	156
Pytanie retoryczne czy demistyfikujące?	159
Oświatowa furmanka	161
Kolejna zmiana kuratorów oświaty	162
Rodzicielski sposób na podwyżki płac w oświacie	163
Zbiór codziennych gratulacji i życzeń	165
Niszczycielska rola klapsa	167
Powstaje nowa szkoła alternatywna	171
O upadku Łódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego	173
Pedagogiczna lista old-(prze)bojów	176
Żegnamy Profesora	178
Czyje są nasze dzieci?	180
<i>Big Brother</i> w szkołach	185
O próbie zatopienia Rzecznika Praw Dziecka	188
Sekscesy na gimnazjalnej stronie	195
Tylko dla poliglotów	196
Zamknąć panią minister edukacji w gabinecie	197

Umarł król, niech żyje król!	198
Najchłopszy	199
Wszyscy wszystkim ślą życzenia	200
Motyl motylowi nierówny	201
Tylko konto a'vista zrobi z kogoś magistra... pedagogiki	203
Każdy kij ma dwa końce	208
Habilitacje z certyfikatem	210
Szkolna gra w destrukcję	213
Fenomen edukacyjnej ZDRADY z drugiej strony	228
Prawo ucznia do wyboru (narzuconej mu) szkoły	230
Kto nie pożąda pedagogiki jako kierunku studiów?	238
Zbliża się kolejna fala strajków	241
Kował zawinił, a powiesili	243
Pedagodzy wszelkiej maści – łączcie się! Towarzystwo na Was czeka!	244
Gimnazjaliści ofiarami pedagogicznej indolencji władz oświatowych	246
Anonim, choć nie Gall, czyli jak małe Hitlerki wciąż krążą wśród nas	250
Brygady premiera czy premiera brygad?	252
Niedźwiedzia przysługa	253
Wyjść ze świata ciszy	254
Klucze do zabijania indywidualności	256
Kto gorszy?	259
Jak znieść habilitacje?	261
Czas wielkich pytań Krzysztofa Zanussiego	262
Typy i typki	263
Sztuka konsultacji	264
Święto każdej Mamy	265
Upadek dobrych obyczajów	266
Ruch rodzicielskiej troski	273
O wielki Boże <i>et cetera</i>	273
Polsko-słowackie habilitacje	275
Zaliczenie czy wykład w promocji?	278
Korczak w sutannie – odznaczony	298
Pytanie o szkołę wyższą W trosce o człowieczeństwo	300
Koniec szkoły czy nauczyciela?	302
Habilitacyjne manipulacje	304
Pedagodzy zostali totalnie wyautowani	305

Kłamstwo ma krótkie nogi	306
Plagiat na konkurs czy może konkurs na plagiat?	310
Matrymonialny wybór szkoły	312
Wybór szkoły podstawowej dla dziecka	319
Ostatnie pożegnanie	324
Rzecznik praw dziecka czy sumień ludzkich?	324
Twórcza atomizacja pedagogiki	326
Dzieje wychowania socjalistycznego	331
Chorwacka pedagogika	335
Kazanie Księdza Profesora	339
Ameryka!	340
Nowy rok szkolny z perspektywy dziecka?	341
A może Szkoła Wirtualna?	343
Czy nasze dzieci noszą w tornistrach makulaturę?	345
Habilitacja na skróty?	348
Łańcuszek dobrej woli czy naiwności?	350
Kuratorska segregacja?	352
Wypaleni świadkowie i sprawcy zła	355
Kryzys harcerstwa czy kryzys wiedzy o jego założeniach i ich praktykowaniu?	360
Dzieci 6-letnie kartą przetargową polityków!	364
Siewcy czarnego wychowania	366
Montessori w Ignatianum	367
Roszczeniowi rodzice	368
Co z tym paternalizmem w polityce oświatowej?	370
Czyje są nasze dzieci?	371
Moda na szkolne prowokacje?	373
Rodzice dzieci z niepełnosprawnością walczą o zmianę świadczeń	374
Dzień Edukacji Narodowej	379
Wirtualne społecznienie oświaty jako ruch rodzicielskiego oporu	381
W pociągu reformy oświatowej	382
Uczniowie i ryby praw nie mają	384
Akademickie manipulacje	387
Kuratoria oświaty lekceważą prawa uczniów	389
Powstanie nowe czasopismo oświatowe	391

Od wydawcy

Blogi przekroczyły granice internetu, wprowadzając się do literatury pięknej, młodzieżowej czy publikacji z humanistyki. *Pedagog w blogosferze* jest kolejną próbą uzupełnienia naszej wiedzy o reakcji obywatelskiej na przejawy życia społeczno-politycznego w naszym kraju. Te teksty pomagają zrozumieć rzeczywistość, poznać źródła opisywanych przypadków, budzą zwątpienie w szczerłość obietnic władz, sprzeciw przeciwko wypaczeniom czy przedmiotowemu traktowaniu wyborców/obywateli są wreszcie naturalną reakcją na przejawy zła, głupoty, cynizmu, obłudy czy fałszu. Nie brak w nich wielu empatycznych reakcji Autora, pomagających tym, którzy szukają swojego miejsca w otaczającej rzeczywistości.

Trudno przejść obojętnie wobec zapisów z dziennika Pedagoga/Naukowca/Rodzica. Na pewno warto je zweryfikować z własnymi odczuciami.

Zapraszam do lektury.

Minister też człowiek...

Ileż to razy w czasie konferencji prasowych minister edukacji przepytывał dziennikarzy z faktów historycznych z dumą spoglądając na stan ich niewiedzy lub niechęci włączenia się w teleturniej *ad hoc*! Kiedy więc nagle red. Monika Olejnik w jednym ze swoich programów zapytała ministra edukacji o to, jak nazywali się bohaterowie *Naszej szkap*y? ten odpowiedział pytaniem:

– Pani redaktor chce mnie przepytывać odnośnie Sienkiewicza?

Już teraz widać, jaką rolę odgrywają w dorosłości obowiązkowe lektury szkolne. Kiedy jest się uczniem, to czyta się je lub ich się nie czyta, ale kiedy po zakończeniu edukacji jest się osobą publiczną, jaką jest w tym przypadku władza oświatowa, która ustanawia obowiązujący wszystkich kanon lektur szkolnych, to można się spodziewać, że mimo wszystko ktoś ją o treść zapyta.

– *Nasza szkap*a? Sienkiewicz? – zdziwiła się red. M. Olejnik.

Na ten kazus będą mogli powoływać się przyszłoroczní uczniowie analizujący kanoniczną lekturę. Historycy wiedzą, że król bywa nagi! Minister edukacji zaś tak, jak każdy odpytywany z lektur uczeń – okazał się też człowiekiem. I to jest pozytywne przesłanie telewizyjnych wywiadów.

✉ *marcin[...]* pisze...

Witam kolejnego pedagoga w naszej pedagogicznej blogosferze. Będę zaglądał i mam nadzieję, że wiele się nauczę. Nawiasem mówiąc, pisałem niedawno o wpadce p. ministra u siebie. Pozdrawiam i dołączam do obserwowanych.

niedziela, 15 lipiec 2007

Tajne wybory – tajne wyniki

Kilka miesięcy trwały tajne wybory w środowisku akademickim do komitetów nauk. Regulamin wyborczy obniżył liczbę wybieralnych członków z 40 do 24. To duża zmiana, ba, może nawet wielka transformacja. Do dnia 25 maja 2007 r., Komisja Wyborcza musiała ustalić ostateczny wynik wyborów i sporządzić protokół z czynności wyborczych. Ponoć tak się stało, ale do dnia dzisiejszego tj. 15 lipca 2007 nawet „pies z kulawą nogą” tej listy nie zobaczył. Strona internetowa PAN nie spełnia funkcji informacyjnej, a już w żadnym razie administracyjnej, gdyż nie widnieją na niej dane z ostatnich wyborów. Otrzymuję listy od koleżanek i kolegów z innych ośrodków, którzy mają nadzieję, że ich poinformuję jako członek Prezydium KNP PAN minionej kadencji o wynikach, ale jak widać nawet członek Prezydium nie należy do wtajemniczonych. Gdyby tak było, to natychmiast bym taką listę sam

opublikował. Bo niby czemu lub komu ma służyć utrzymywanie jej w dziwnej tajemnicy? Wybory wprawdzie były tajne, ale wyniki już takimi być nie powinny!

16 lipiec 2007 ✉ *Śliwerski Bogusław pisze...*

W składzie Komitetu Nauk Pedagogicznych nowej kadencji znaleźli się m.in. profesorowie:

Z. Kwieciński, T. Lewowicki, A. Przecławski, T. Pilch, B. Śliwerski, M. Dudzikowa, R. Kwaśnica, W. Dykciak, A. Radziejewicz-Winnicki, M. Czerepaniak-Walczak, H. Kwiatkowska, J. Nikitorowicz, K. Denek, T. Szkudlarek, M. S. Szymański, M. J. Szymański, D. Klus-Stańska, A. Nalaskowski, R. Leppert, T. Hejnicka-Bezińska, T. Aleksander, Cz. Banach.

17 lipiec 2007 ✉ *Jolanta pisze...*

Ciekawy skład ☺

poniedziałek, 16 lipiec 2007

Wychowanie emocjonalne

Napisała do mnie list dr Maria Łopatkowa (<http://www.lopatkowa.pl>) z prośbą, by „koledzy po fachu podjęli hasło: „Nauczyciel wszystkich krajów łączcie się”. Nie chodzi tu jednak o przygotowanie kolejnej akcji strajkowej na rzecz podjęcia jeszcze jednej formy walki o godne warunki płacowe, choć ta zapewne pojawi się na scenie politycznej wraz z nowym rokiem szkolnym, ale o to, by zaangażować się na rzecz szkoły przyjaznej emocjonalnie, szkoły kochającej, akceptującej, miłującej, cieplej, serdecznej, pełnej troski o każdego człowieka – uczniów, nauczycieli i rodziców. Dzisiaj światu potrzebni są bowiem ludzie mocni sercem. Słusznie zatem powołuje się Maria Łopatkowa (autorka pięknej i jakże ważnej w humanistyce współczesnej książki *Pedagogika serca*) na idee Jana Pawła II, by budować międzynarodową cywilizację miłości. Polska – jak pisze – mogłaby w tym celu wyjść z inicjatywą uchwalenia przez ONZ dodatkowego protokołu o upowszechnianiu wychowania emocjonalnego załączonego do Konwencji o Prawach Dziecka. Ta inicjatywa ma szansę na akceptację państw członkowskich, którym dolega, podobnie jak nam, brak miłości, empatii, altruizmu. Gdyby ONZ uchwaliła taki protokół, wówczas pedagogika serca w różnych swoich formach zaistniałaby znacząco w procesie globalizacji. I wtedy byłoby więcej nauczycieli jak ta, która realizując pedagogikę serca w lubelskiej szkole pisze:

tak przyjemnie obserwować, gdy mały egocentryk dzieli się z innymi tym, co ma, gdy próbuje zrozumieć, dlaczego kolega jest smutny.

Maria Łopatkowa od kilkudziesięciu już lat zaangażowana politycznie, społecznie i naukowo w pedagogikę serca, w formację *homo amans* powołuje się na Papieża Benedykta XVI, który w jednej ze swoich książek *Jezus z Nazaretu* zawarł istotną

dla tego nurtu myśl: Nie wystarczy być w porządku przestrzegając prawa. Bóg jest jednak większy. Ludzie od Boga Prawa muszą się nawrócić do Boga większego, do Boga Miłości.

List ten dostałem w dniu, w którym łódzka prasa donosi o coraz bliższym sukcesie Tomasza Bilickiego – dyrektora Centrum Służby Rodzinie w Łodzi – w walce z propagowaniem w internecie trudnej do uchwycenia i skasowania przez policję stronie tzw. pozytywnej pedofilii („Misiaczek”). Jest ona nie tylko niebezpieczną próbą globalizacji przestępczej działalności, ale i głęboko niszczącą podstawy pedagogiki serca, pedagogiki miłości. Jej nieznaną autor (tfuuu...rca) daje argumenty zwolennikom umacniania się w naszej codzienności pedagogiki przemocy, autorytaryzmu, ograniczeń i przemocy dla tzw. dobra dziecka, która usprawiedliwiałaby wszystko to, co właśnie niszczy emocjonalny i społeczno-moralny rozwój dziecka. Co gorsza, to właśnie na stronie „Misiaczka”, pojawia się oburzające mnie jako pedagoga stwierdzenie, iż pedofilami byli Kornel Makuszyński, Janusz Korczak czy Stefan Żeromski. Jak więc tu tworzyć cywilizację miłości, gdy podszywający się pod idee miłości dziecka pedofile w sposób bezwzględny niszczą także tych, którzy z pedofilią nie mieli nic wspólnego i nie mogą się obronić przed tak niecną identyfikacją. Łączmy się zatem w budowaniu cywilizacji miłości bez negatywnej i pozytywnej pedofilii. Niech miłość – miłość znaczy, a nie stan jej pseudosu.

19 lipiec 2007 ✉ Irena pisze...

Witam Panie Profesorze,

Podpisuję się i popieram. Z przyjemnością czytam Pańskie testy, bo w tej oszałamiającej rzeczywistości ogromnie brakuje głosów rozsądku. Czy jednak dziś, gdy o wychowaniu mówi się jedynie jako o dyscyplinie, karaniu, strachu jest jeszcze miejsce na pedagogikę serca? Pozdrawiam bardzo serdecznie – Irena Dzierzgowska

19 lipiec 2007 ✉ Śliwerski Bogusław pisze...

Miejsce na pedagogikę serca jest w każdym czasie, w każdym ustroju i w każdym środowisku socjalizacyjnym czy wychowawczym. Ten typ podejścia do wychowania nie jest tym, co miałyby być czymś jeszcze, czymś obok, a może i czymś przeciw, ale warunkiem *sine qua non* wychowania w ogóle. Można, rzecz jasna, poprzestać na wygłoszonej w czasie zorganizowanej przez Ministra edukacji w dn. 29 marca w gmachu Sejmu RP konferencji o bezpiecznej szkole przez profesora Aleksandra Nalaskowskiego tezie, iż pedagogicy serca są jedynie nadętymi „humanistami”, tymi,

[...] którym aż usta spuchły od podlizywania się młodzieży i wypowiadania banałów zaczerpniętych z nieistniejących teorii pedagogicznych, albo i z zaistniałych, których skuteczność runęła z hukiem naiwności (jak progresywizm czy stulecie dziecka) i jedyne co potrafią, to operować chwytliwymi hasłami pudrującymi brak gotowych rozwiązań, ba! powołują się na Korczaka nie mając zielonego pojęcia o jego pedagogice (w gruncie rzeczy niełatwej i jednoznacznej).

Na pewno nie wszyscy pedagodzy są w stanie powtórzyć jego geniusz. Jeśli jednak sięgniemy do publikacji Marii Łopatkowej, to znajdziemy w nich nieco więcej, niż czczą retorykę! Tyle tylko, że ci, którzy nie akceptują ani pedagogiki Korczaka, ani Łopatkowej, ani innych podejść z zakresu pedagogiki humanistycznej, być może pośrednio nie są zainteresowani tym, by w procesie wychowania było miejsce na pozytywne uczucia, na przyjaźń, na miłość, na dialog, na tolerancję itp., gdyż są to tylko pobożne życzenia, normatywne westchnienia, widzimyś „dziecioznawców”, przesadnie wydłużone procesy i procedury dochodzenia do tych samych celów. Negując wychowanie emocjonalne, opowiadają się za autorytaryzmem, za jedynie skuteczną pedagogią przymusu, dyscypliny, strachu, szantażu, manipulacji i polilogu. Na kilku murach mojego miasta ktoś namalował na początku lat 90. wielkimi literami: „Precz z psychologami behawioralnymi!” Nie mógł się wówczas spodziewać, że w kilkanaście lat później pojawią się na symbolicznych murach hasła: „Precz z pedagogiką dziecka! Dość pedagogiki serca!” Czy po to nasze pokolenie walczyło o nową, wolną Polskę, o inny od totalitarnego model wychowania? Pewnie moje pytanie jest tak samo retoryczne, jak Pani Ireny Dzierzowskiej.

środa, 18 lipiec 2007

Edukacja domowa

Edukacja domowa niektórym kojarzy się z zaangażowaniem rodziców w odrabianie prac domowych przez ich pociechy w domu.

Tymczasem edukacja domowa (*home schooling* – ang.) – jest organizacją procesu kształcenia dzieci przez rodziców w sposób niezależny od powszechnego systemu szkolnego. To alternatywne podejście do kształcenia dzieci i młodzieży związane z nieposyłaniem ich do szkół publicznych czy niepublicznych, ale realizujące obowiązujące w kraju standardy edukacji.

Ruch *home schooling* ma wiele wspólnego z ideą *descholaryzacji* społeczeństw i *flexi-schoolingu*; jego zwolennicy postrzegają szkoły jako instytucje szkodliwe dla rozwoju dzieci, toteż pragną za wszelką cenę uchronić je przed ich negatywnym wpływem, przed nie zawsze właściwie wykwalifikowanymi nauczycielami, przed brakiem wychowania i przed nasilającą się w tych instytucjach przemocą. Edukacja domowa bazuje m.in. na: zastąpieniu specjalistycznego wykształcenia rodziców, jako organizatorów procesu uczenia się, silną więzią emocjonalną z dzieckiem, naturalnym rozpoznaniu jego możliwości rozwojowych, zainteresowań i potrzeb edukacyjnych, udostępnieniu interaktywnych źródeł zdobywania wiedzy (media, Internet), położeniu silnego nacisku na samokształcenie i samodyscyplinę, wzmocnieniu poczucia własnej wartości dziecka, podmiotowemu podejściu do niego i na dwukierunkowej komunikacji. Mimo, iż w USA korzysta z tego modelu edukacji ponad 800 tys. dzieci, to jednak nadal budzi on problem w zakresie sprawowania przez lokalne władze oświatowe kontroli nad edukacyjnymi poczynaniami rodziców oraz wydawania świadectw, które byłyby uznawane w systemie szkół publicznych.

W Polsce ruch ten przeżywa swój renesans od początku lat 90. XX w. a przewodzi mu dr Marek Budajczak z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. To właśnie wydana przez niego w GWP książka pt. *Edukacja domowa* stała się inspiracją dla rodziców, by realizować obowiązek szkolny w warunkach domowych. Do WSP w Łodzi zgłosiła się działająca w powyższym ruchu matka, by zainicjować wspólnie z uczelnią cykl spotkań dla rodziców na temat edukacji domowej, by zachęcić ich do takiej właśnie formy kształcenia własnych dzieci oraz by zorganizować sesję dla dyrektorów szkół, którzy nieświadomi wartości społecznych i oświatowych tej alternatywy edukacyjnej często utrudniają zainteresowanym rodzicom przejście na taki model kształcenia. Może więc warto uruchomić ruch dyrektorów przyjaznych edukacji domowej? Może Ministerstwo Edukacji przygotowując nowelizację odpowiednich aktów wspierających tę edukację pomyśli także o tym, by rodzice kształcący w domu swoje dzieci mogli uzyskiwać – podobnie jak szkoły niepubliczne – odpowiednią dotację z budżetu na realizację obowiązku szkolnego? W końcu zwalniają z tego obowiązku instytucje, przejmując za nie ich zadania publiczne.

środa, 18 lipiec 2007

Stypendystka Prezydenta

W styczniu 2007 r. Prezydent Miasta Łodzi oficjalnie ogłosił wyniki konkursu stypendialnego dla łódzkich uczniów uzdolnionych m.in. sportowo. Mistrzyni Europy i wielokrotna mistrzyni w swojej kategorii wiekowej jednej z dyscyplin, których nie chcę w tym miejscu ujawniać, by zachować jej anonimowość, a będąca uczennicą jednego z liceów ogólnokształcących w Łodzi, bardzo się ucieszyła, że co miesiąc otrzyma stypendium p. Prezydenta w wysokości 100 zł. Do tej pory z tej formy pomocy nie skorzystała, mimo spełnienia warunku podstawowego, jakim były jej dotychczasowe osiągnięcia sportowe oraz doskonałe wyniki w nauce (ma średnią ocen w II klasie LO 5,2). Dlaczego? Tego nikt nie wie. Od stycznia do lipca na jej konto nie wpłynęła ani jedna złotówka, a tak się dobrze zapowiadało – w blasku reporterskich fleszy, przemówień władz miasta i wręczeniu jej dyplomu, że stypendium właśnie po to zostało ufundowane, by jej pomóc w rozwijaniu zainteresowań i doskonaleniu umiejętności. Jak widać, dorośli mają inne sprawy na głowie, niż przyznane a niewypłacane uczniom stypendia. Prawdopodobnie urzędnicy w Magistracie są przekonani, że dla mistrzów sport i tak jest ich pasją, więc nie ma potrzeby redukowania jej do materialnej motywacji. Czy ten poziom „rzetelności” i „wiarygodności” obietnic władzy zapewni nam sukces w ramach EURO 2012? Czyż nie jest to z jej strony prawdziwa lekcja „pseudopatriotyzmu”?

piątek, 20 lipiec 2007

Strachy na Lachy

W wakacje media mają tzw. sezon ogórkowy. Nic więc dziwnego, że za wszelką cenę chcą społeczeństwo czymś przestraszyć, żeby wzrosła konsumpcja medialnych toksyn. Narodowi konieczne są Strachy na Lachy. A mamy taki zespół **Międzymia-stuffka muzykująca grabaż & Strachy na Lachy**, który w tytułowej dla swojej nazwy piosence śpiewa m.in.:

[...] Nie myślisz już o smutkach bo...
Wciągasz melodii sztachy
Witają ciebie Strachy na Lachy Strachy na Lachy
Strachy na Lachy
Strachy na Lachy.

Już na pierwszej stronie dzisiejszej prasy ogólnopolskiej: Dziennik. Polska. Świat. Europa straszy nas wielki tytuł *Pani od narkotyków* i jeszcze większy do opisanego w tym artykule wydarzenia – zbiór komentarzy oraz opinii, które nieodparcie cisną się niektórym publicystom na usta. Oto korespondentka Dziennika z Wrocławia donosi, że 29-letnia nauczycielka języka angielskiego X LO we Wrocławiu – Izabela W. paliła wraz ze swoimi uczniami marihuanę i piła alkohol. Do szkoły tej uczęszcza 700 uczniów. Historia miała miejsce w ubiegłym roku, na jednej z tzw. zielonych szkół. Nauczycielkę aresztowano 28 listopada 2006 r., a wraz z nią sześciu uczniów z klasy, której była wychowawczynią. Być może warto o tym napisać teraz, w czasie wakacji, żeby ostrzec tych, którzy zastanawiają się nad tym, jak skrócić niepotrzebny dystans między nimi – nauczycielami a uczniami. Zgadzam się, że wspomniana nauczycielka złamała żelazne zasady, na których opiera się zawód nauczyciela, gdyż zamiast być dla swoich podopiecznych wzorem, postanowiła dorównać im w wybrykach i teraz wraz z nimi zasiądzie na ławie oskarżonych. Jednego natomiast nie mogę zaakceptować, co towarzyszy prasowym enuncjacom na ten temat, a mianowicie braku myślenia logicznego u znanego publicysty „Dziennika”, który na podstawie jednostkowego wydarzenia wyciąga wnioski ogólne, iż – „w polskiej szkole dzieje się źle [...]”. I dalej nas straszy innymi, jakże nieświeżymi incydentami, które stanowią już klasykę w krainie **Lachów**:

Wszyscy pamiętamy głośne przypadki z ostatnich miesięcy, dramatyczną historię Ani z gdańskiego gimnazjum, która popełniła samobójstwo prawdopodobnie zaszczuta przez swoich kolegów. Pamiętamy słynny film z lekcji w toruńskim technikum budowlanym, gdzie uczniowie założyli nauczycielowi wiadro śmieci na głowę.

Możemy spodziewać się, że za rok, w czasie wakacji ten sam dziennikarz dopisze do dwóch incydentów trzeci, a może w międzyczasie pojawi się jeszcze jeden, to będą cztery. A ile jest w Polsce szkół? Ilu uczniów do nich uczęszcza? Ilu pracuje w nich

nauczycieli, żeby na podstawie tych dwóch – trzech wydarzeń formułować tak silne oskarżenia pod adresem polskiej szkoły? Słusznie dziennikarz pyta: Co uczniowie wyniosą ze szkoły? Wiedzę, erudycję, znajomość świata? On bowiem tej wiedzy nie posiadał. Polskiej szkole i naszemu społeczeństwu potrzebny jest program przeciwdziałania demagogii i indoktrynacji. Z przestępczością niech walczą odpowiednie służby, ale to że kura zniosła jajko w chlewie wcale nie znaczy, że musi się z niego wykluć świnią.

niedziela, 22 lipiec 2007

Geniusz czy kłamca?

W dzisiejszym wydaniu „Die Zeit – online” jest artykuł o dziennikarzu Bas Kast, który postanowił osobiście poddać się eksperymentowi naukowemu w laboratorium badawczym w Uniwersytecie w Sydney. Celem eksperymentu jest pobudzenie własnego geniuszu przez otwarcie czaszki i podłączenie do lewej półkuli mózgu stymulatora magnetycznego Medtronic MagPro X100. W każdym z nas drzemie ponoć geniusz Leonardo da Vinci. Trzeba jedynie go pobudzić. Wyścig do sukcesu trwa i choć nie odbywa się on kosztem własnej pracy, szczególnego rodzaju zaangażowania, to jednak świadczy o tym, jak bardzo niektórym osobom zależy na tym, by potwierdzić swoją wyjątkowość. O efektach tego eksperymentu warto przeczytać na stronie: <http://www.zeit.de/2007/30/Intuition?page=all>

Dzisiaj jednak miałem jeszcze jeden przykład na potwierdzenie przez kogoś wielkości swojego „geniuszu”, a mianowicie zakończyłem studiowanie kilkudziesięciu artykułów naukowych oraz 5 książek jednego z doktorów pedagogiki, który ubiega się o awans naukowy na stopień doktora habilitowanego. Po raz pierwszy spotkałem się w swojej pracy naukowej jako recenzent czyjegoś dorobku naukowego z sytuacją, że niezależnie od tego, który z załączonych do awansu artykułów czytam i tak przeczytam go raz jeszcze, tyle tylko że w innym artykule (choć pod innym tytułem) lub w innej rozprawie zwartej jako jej fragment. Tym razem okazało się, że mam do czynienia z mistrzem Polski w zakresie autoplagiatu. Zdarza się, że uczeni powielają samych siebie, publikując te same teksty w różnych czasopismach lub książkach, ale żeby raz napisaną przed 14 laty pracę doktorską publikować poza monografią książkową jeszcze w sposób wielokrotniony w różnych czasopismach, a nawet jej duże fragmenty przedłożyć jako część najnowszej dysertacji habilitacyjnej, to jest to już próba multiplikacji własnego geniuszu w postaci autokłamstwa, a przy okazji naruszenie zasad etycznych w nauce.

W obu przypadkach mamy do czynienia z usilnym, ale sztucznym pragnieniem zwiększenia swojego dorobku, własnych osiągnięć tak, by zasłużyć na miano kogoś wybitnego. Istnieje silna, deprawująca presja prowadzenia badań i publikowania ich za wszelką cenę, dla kolejnego awansu. Tylko za jaką cenę i z jakim pożytkiem?

wtorek, 24 lipiec 2007

Nie zapomniał wół jak cielęciami był

Dzisiejsza „Rzeczpospolita” donosi, że wśród polityków zapanowała moda na wzmocnienie własnego wizerunku w ramach publicznej spowiedzi z dziecięcych czy młodzieńczych grzechów. Ten bowiem polityk, który ujawnia ciemną prawdę z lat minionych, zyskuje ludzką twarz. Tak np. szefowa brytyjskiego MSZ przyznała się, że w młodości paliła marihuanę, a przewodniczący czeskich socjaldemokratów – że ma romans i rozwodzi się z żoną. Coraz więcej polityków uprzedza brukowce i ujawnia pikantne szczegóły ze swego życia. Pewnie Polacy śpią spokojnie, bo w końcu mają na szczytach władzy osoby nieskazitelne. A jednak, jak sięgniemy do archiwum polskiej prasy, to przeczytamy w niej, że i nasi politycy skorzystali z tej liberalnej, relatywistycznej strategii marketingowej, w świetle której ujawnione publicznie grzechy młodości powinny przysporzyć im popularności. Z udzielonych „Newsweekowi” 30.04.2006 r. wywiadów dowiadujemy się bowiem o niewłaściwych zachowaniach w okresie młodości Premiera i Prezydenta IV RP (*in statu nascendi*), jak np. palenie papierosów z tzw. kłopotowym towarzystwem w szkolnej łazience, ucieczki z lekcji religii, a nawet zawieszenie w prawach ucznia. Podobnie b. premier Kazimierz Marcinkiewicz pochwalił się prasie, że bardzo zaniedbał w liceum naukę i wpadł w złe towarzystwo, gdyż zawsze był rozrabiaką w szkole. Jak stwierdził:

To było towarzystwo podwórkowo-dyskotekowe na granicy bijatyk, bandziorki, cwanactwa. Chodziłem na wagary, robiłem inne różne rzeczy, ale nie powiem co, bo nie ma się czym chwalić.

Tak to jednak jest, jak za oświatę publiczną i doradztwo polityczne biorą się przedstawiciele nauk o zarządzaniu (zarówno ekonomiści, jak i psycholodzy), nie dostrzegając jakże prostej prawidłowości, że nic tak dobrze lub źle nie wychowuje jak osobisty przykład. Nie tylko ustrój polityczny państwa ma socjalizacyjny wpływ na młode pokolenia, ale także ci, którzy sprawują w nim najwyższe urzędy. Im bardziej chcą być populistyczni, tym mniej mogą wymagać od innych, bo od siebie wcześniej być może tego nie musieli. Mieli tolerancyjnych nauczycieli, wyrozumiałych wychowawców, spolegliwych opiekunów, a ministrem edukacji nie był wówczas Roman Giertych. Bo gdyby był i zaczęłoby obowiązywać przygotowane przez niego rozporządzenie o tworzeniu specjalnych ośrodków wychowawczych dla niewłaściwie zachowujących się uczniów, to nie mieliby szans na obecne stanowiska, gdyż nie skończyliby szkół, do których uczęszczali. Może zatem warto poświęcić tę koalicję, by nie doszło do podpisania przez obecnego ministra edukacji rozporządzeń, które kompromitują władze i zaprzeczają sensowności wykorzystywanej przez nie strategii wspomnień z własnego dzieciństwa. A może zapomniał wół jak cielęciami był?

24 lipiec 2007 ✉ marcin[...] pisze...

Wiele z tych innowacji zostało wprowadzonych dla taniego poklasku i w walce o to, by przekroczyć próg wyborczy. Nie miały nic wspólnego z merytorycznym działaniem na rzecz edukacji.

24 lipiec 2007 ✉ Śliwerski Bogusław pisze...

Niestety, nie ma Pan racji. Te wypowiedzi miały miejsce już po wygranych wyborach do Sejmu i Senatu. Czy politycy tego chcą, czy nie, są obserwowani przez społeczeństwo niezależnie od toczących się kolejnych kampanii wyborczych, a efekt tego procesu ma negatywne lub pozytywne znaczenie uspołeczniające, przynajmniej dla jego części.

czwartek, 26 lipiec 2007

Tłumne krzewienie się idei

Jestem na świeżo po przeprowadzce, w związku z tym dopiero teraz, w wakacje mogę dokonać przeglądu kartonów pełnych różnych czasopism. Wcześniej żał było je wyrzucić do śmieci. Teraz kartkuję je strona po stronie i coraz bardziej jest mi trudno rozstać się z nimi, bo każdy numer np. miesięcznika społeczno-pedagogicznego „Nowej Szkoły” z początku lat 60. XX w., a wydawanego przez ówczesne Ministerstwo Oświaty nie tylko specyficznie pachnie tamtym czasem, zawiera treści wzbudzające po dzień dzisiejszy kontrowersje, ale przybliża mentalność ich kontynuatorów tyle tylko, że w inwersyjnej postaci. Oto listopadowy numer Nowej Szkoły z 1961 r. otwiera słowo wstępne redakcji o uchwalonym właśnie na XXII Zjeździe Programie Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, zapowiadającym przejście do epoki komunizmu już w ciągu jednego pokolenia, toteż cały numer poświęcony jest dorobkowi pedagogiki tego kraju jako najlepiej traktującej w sposób nierozłączny ustrój komunistyczny z gruntownym wychowaniem i wykształceniem wszechstronnie rozwiniętego człowieka. **Tłumne krzewienie idei oświaty i poczynąń szkolnictwa radzieckiego jest nieustającym zadaniem pracowników frontu pedagogicznego w naszym kraju.** Wraz ze zmianą ustrojową w naszym kraju władze oświatowe zaczęły odwoływać się do założeń ustrojowych, politycznych i języka militarnego (front, walka ideowa, strategia zmiany itp.). Naród miał za zadanie przyswoić sobie rewolucyjne idee pedagogiczne utworzone mu wcześniej przez Rewolucję Październikową. Jak pisze w dziale „Problemy i dyskusje” w swoim artykule Aleksander Lewin za socjologiem L. Krzywickim:

tłumne krzewienie się idei jest faktem, który od stuleci wywiera istotny wpływ na rozwój stosunków społecznych, instytucji publicznych, a także między innymi na kształtowanie się systemów oświatowo-wychowawczych i rozwój myśli pedagogicznej. Analiza doświadczeń przeszłości wykazuje, że szerokie rozprzestrzenianie się nowych idei filozoficzno-pedagogicznych stanowi niezbędny warunek postępu w dziedzinie oświaty i wychowania.

Ustrój – na szczęście i nieszczęście (dla niektórych) – upadł pozostawiając kolejnemu pokoleniu doświadczenie realnych sił czy czynników, z których jedne czyniły wszystko, by w ówczesnej PRL obowiązywały tylko i wyłącznie idee pedagogiczne narzucone narodowi polskiemu przez podporządkowaną Sowietom władzę (także oświatową i naukową), drugie zaś przeciwstawiały się temu procesowi, zachowując pamięć o tradycji minionych epok, doświadczeń, rozwiązań oraz idei i poglądów z troską o własną tożsamość narodową i kulturową. Niestety, wielu naukowców czyniło wszystko, co było możliwe w ich mocy, by z obszaru pedagogiki polskiej wykluczyć spuściznę przeszłości jako hamującą przemiany społeczno-polityczne w naszym kraju i mocno się jeszcze trzymającą umysłów ludzkich. Jak pisał A. Lewin:

Idee pedagogiki radzieckiej natrafiły w Polsce na niełatwy grunt do przeorania pod względem teoretycznym, a jeszcze bardziej może ideologicznym.

Aż strach pomyśleć, jak zwolennicy kolejnej przemiany ustrojowej w naszym kraju sięgną po doświadczenia zapisane w toku ich własnej socjalizacji. Czy skorzystają z modelu zwrotu dyktowanego historyczną koniecznością i będą dalej od podstaw rewidować swój stosunek do pedagogiki nie tylko okresu PRL, ale i III RP? Czy za parawanem obiektywności naukowej, pod hasłem służenia prawdzie będzie się kryło przeważnie jednostronne, negatywne stanowisko do wszystkiego, co nosiło na sobie piętno PRL i III RP? Czy będzie dyskredytowany olbrzymi i skuteczny wysiłek minionych już ekip rządzących w polskiej oświacie i nauce? Czy pojawią się postępowi myśliciele i działacze oświatowi IV RP oraz nowi, jedynie słuszeni koryfeusze nauki? Jakie pojawią się kryteria do rewizji dotychczasowej pedagogiki, by mogła zaistnieć wreszcie ta właściwa, sprzyjająca kolejnej transformacji politycznej? Ku jakiej pedagogice ma nastąpić zwrot, a od jakiej należy się odciąć, i to szybko? Co zrobić z tłumnym krzewieniem się idei w sytuacji, gdy gorączkowo poszukuje się nowych dróg w wychowaniu i kształceniu, bo ponoć dotychczasowe były tylko i wyłącznie nośnikami samego zła? Czy za jakiś czas nie będziemy ponownie pisać o obecnym okresie, iż jego historyczne znaczenie tkwiło przede wszystkim w zasadniczej rewolucyjnej zmianie orientacji pedagogicznej, jaka dokonała się w naszym kraju? **Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą.** Czy nadszedł już czas wyrębu w obszarze pedagogicznej myśli i praktyki?

sobota, 28 lipiec 2007

Bingo dla dzieci

Moja 7-letnia córka dostała w prezencie na imieniny grę pt. **bingo**. Zanim ją sama rozpakowała już miałem złe przeczucia, bo nazwa gry kojarzyła mi się raczej z hazardem niż z zabawką edukacyjną, no ale skoro została dopuszczona na polski rynek, to prawdopodobnie uprzedzenie jest nieuzasadnione. Sam nigdy w Bingo nie grałem, więc sięgnąłem po znajdującą się w pudełku instrukcję. Dziecko przestępowało już niecierpliwie z nogi na nogę, bo chciałoby natychmiast się bawić, a tu trzeba